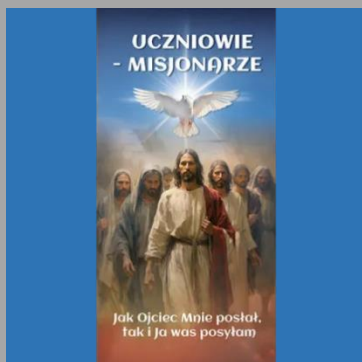




Krąg Biblijny nr 3

w **"Szkole Słowa Bożego"** - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XXIV Niedziela zwykła 13 IX 2026

Mt 18,21-35

21 Wtedy Piotr zbliżył się do Niego i zapytał: «Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?» 22 Jezus mu odrzekł: «Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy.

23 Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał rozliczyć się ze swymi sługami. 24 Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. 25 Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, aby tak dług odzyskać. 26 Wtedy sługa upadł przed nim i prosił go: "Panie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam". 27 Pan ulitował się nad tym sługą, uwolnił go i dług mu darował. 28 Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu był winien sto denarów. Chwycił go i zaczął dusić, mówiąc: "Oddaj, coś winien!" 29 Jego współsługa upadł przed nim i prosił go: "Miej cierpliwość nade mną, a oddam tobie". 30 On jednak nie chciał, lecz poszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. 31 Współsłudzy jego widząc, co się działo, bardzo się zasmucili. Poszli i opowiedzieli swemu panu wszystko, co zaszło. 32 Wtedy pan jego wezwał go przed siebie i rzekł mu: "Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. 33 Czyż więc i ty nie powinienes być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?" 34 I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda. 35 Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu».

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Mateusza

Mt 18, 21-35 – Przebaczenie win. Przypowieść o nielitościwym słudze.

Na pytanie Piotra o przebaczenie Jezus odpowiada wyrażeniem, które można przetłumaczyć dwojako – „siedemdziesiąt razy po siedem” albo „siedemdziesiąt siedem razy”.

Można to zrozumieć jako antytezę Rdz 4,24, gdzie zobrazowano pragnienie zemsty ze strony Lameka: „**Jeżeli Kain miał być pomszczony siedmiokrotnie, to Lamek siedemdziesiąt siedem razy**”.

W odróżnieniu do „nigdy nie przebaczę” Lameka Jezus mówi, żeby wybacząć „zawsze”.

„Bóg nigdy nie męczy się przebaczeniem; to nas męczy proszenie Go o miłosierdzie. Ten, który zachęcił nas, byśmy przebaczeni <**siedemdziesiąt siedem razy**> (Mt 18,22), daje nam przykład: On przebacza siedemdziesiąt siedem razy. Za każdym razem bierze nas na nowo w swoje ramiona. Nikt nie może nas pozbawić godności, jaką obdarza nas ta nieskończona i niewzruszona miłość. On pozwala nam podnieść głowę i zacząć od nowa, z taką czułością, która nas nigdy nie zawiedzie i zawsze może przywrócić nam radość” (**Franciszek, Ewangelii gaudium**, 3).

Przypowieść o nielitościwym dłużniku (w.23-35) przedstawia ostateczną rację przebaczenia: **wszyscy jesteśmy dłużnikami wobec Boga**.

Przypowieść jest bardzo wymowna, jeżeli zwrócimy uwagę na wymieniane w niej liczby. Denar był równoważny dniówce robotnika, talent zaś miał wartość około 6 tys. denarów. Tak więc kwota darowana nielitościwemu słudze przez jego pana jest równoważna 60 mln denarów – sumie ogromnej i niemożliwej do spłacenia.

Prawdopodobnie w tej przesadzie kryje się głęboka prawda tej przypowieści – objawienie nieskończonego miłosierdzia Boga wobec grzeszników. Gdybyśmy usunęli tę hiperbolę, osłabilibyśmy nauczanie przypowieści, a nie tylko siłę jej wyrazu i pedagogię.

Tak samo zatwardziałość serca sługi po tym, gdy darowano mu ogromny dług, wydaje się wyolbrzymiona.

Jednakże również w tym wyolbrzymieniu kryje się prawda o niewdzięczności człowieka względem miłosiernego Boga i o naszej zatwardziałości w stosunku do bliźnich, którym z trudem przebaczymy nawet drobne winy.

„Staraj się w razie potrzeby zawsze, od pierwszej chwili, przebaczać tym, którzy cię obrażą, bo choćby nie wiem jak wielka była krzywda i obraza od nich doznana, Bóg przebaczył ci znaczne więcej” (św. **Josemaria Escriva**, Droga, 452).

Nielitościwy dłużnik - (Mt 18, 23 - 35)

Ks. dr Grzegorz M. Baran, "Kąg biblijny nr 43" Wyd. Biblos

W kolejnej perykopie, w której zawarta jest przypowieść o nielitościwym dłużniku, znajduje się pogładowe wyjaśnienie istotnej zasady królestwa Bożego.

Wyrażenie „dlatego” stanowi niejako łącznik pomiędzy wcześniej wyrażonym pouczeniem Jezusa a ilustrującym je przykładem.

Jezus, używając formuły: „**Podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał rozliczyć się ze swym sługami**” (Mt 18,23), nawiązał do realów życiowych na ówczesnym Wschodzie.

Królem jest jakiś wschodni władca, a sługą – jego wysoki urzędnik. Relacja między królem a sługą odzwierciedla, oczywiście, relację między Bogiem a człowiekiem.

„Rozliczanie” w tradycji biblijnej było nierzadką metaforą sądu, natomiast określenie „sługa” można łączyć z częstym postrzeganiem w Biblii ludzi jako „sługi Boga”.

A zatem orędzie o królestwie Bożym w Ewangelii św. Mateusza poucza zarówno o Bożym miłosierdziu, jak i o sądzie Bożym.

Jezus, stwierdzając, że król „**chciał rozliczyć się ze swym sługami**” (Mt 18,23), zwrócił uwagę na szczególny moment w relacjach król – słudzy.

Istotne dla właściwej interpretacji tego stwierdzenia wydaje się być wyrażenie **synairein logon** („załatwić rachunki” czy też „rozliczyć się”). To oznacza, że owo rozliczenie miało być całościowe i definitywne.

Jak pierwszy procesowi rozliczania został poddany sługa „**który [...] był winien dziesięć tysięcy talentów**” (Mt 18,24).

Była to wręcz zawrotna suma, stąd też można przypuszczać, że owym sługą był minister zarządzający skarbem królewskim czy wręcz jakiś satrapa sprawujący władzę nad znaczną częścią królestwa.

Aby wyobrazić sobie ogrom długu, należy zauważyć, że jeden talent w okresie grecko-rzymskim odpowiadał około 42 kilogramom kruszcu – złota lub srebra. Jak podał Józef Flawiusz, cały podatek, jak w 4 r. przed Chr. zebrano z Judei, Idumei oraz Samarii, wynosił 600 talentów. A zatem dług owego sługi liczył kilkunastokrotny podatek roczny z tych prowincji.

Wydaje się, że Jezus celowo wyolbrzymił wartość długu, aby nie tylko podkreślić, że nikt nie jest w stanie zgromadzić takiej sumy, ażeby zapłacić dług, ale także zwrócić uwagę na bezmiar litości, jaką król jest gotowy okazać swoim sługom.

Jak wynika z Mt 18,25, sługa znalazł się w rozpaczliwej sytuacji, gdyż w żaden sposób nie był w stanie spłacić długu. Wówczas król, **„kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, aby tak dług odzyskać” (Mt 18,25).**

Praktyka sprzedawania w niewolę niewypłacalnego dłużnika była przewidziana w prawodawstwie hellenistycznym oraz rzymskim. Z biegiem czasu była jednak coraz bardziej ograniczana. Częstszą praktyką było natomiast uwięzienie dłużnika, którego następnie wykupywali krewni i znajomi. Notabene, w prawie żydowskim sprzedawanie w niewolę poganom jednego ze swoich było zakazane; również więzienie takiego dłużnika było niedozwolone, co nie oznacza, że w zhellenizowanej Palestynie Żydzi nie dopuszczali się tego rodzaju praktyk.

„Był mu winien dziesięć tysięcy” (Mt 18,24)

Czy widzisz, jak wielka jest różnica między grzechami popełnionym przeciw człowiekowi i przeciw Bogu. Taka, jak między 10 tys. talentów a stu denarami, czy nawet o wiele większa. Wynika to zarówno z różnicy osób, jak też i z mnogości grzechów. Gdy patrzy na nas człowiek, powstrzymujemy się i nie mamy odwagi grzeszyć, a gdy Bóg każdego dnia spogląda na nas, nie wstrzymujemy się, lecz nawet bez lęku mówimy i czynimy wszystko. Grzechy stają się cięższe również z powodu dobrodziejstwa i szlachetności, których doznaliśmy [...]. Jakież to dobrodziejstwo? [Stworzył nas] i dla nas uczynił wszystko: niebo, morze, ziemię, powietrze; wszystko, co się w nich znajduje [...]. Dał nam chrzest na odpuszczenie grzechów, dziedzictwo w niebie; dobrze czyniącym obiecał niezliczone dobra, podał rękę, wlał Ducha w nasze serca. Cóż zatem? Jacy powinniśmy być po tylu i tak wielkich dobrodziejstwach? [...]

Rozmyślajmy nad tym wszystkim przypominajmy sobie wspomniane 10 tys. talentów. Czerpmy stąd pobudkę, by odpuszczać naszym bliźnim małe i drobne długi. Czekają nas bowiem rachunek z powierzonych nam przykazań i nie będziemy mogli [wszystkiego] zapłacić, choćbyśmy nie wiem co czynili (**św. Jan Chryzostom**).

Mając świadomość swego bardzo trudnego położenia, sługa dłużnik upadł przed swym panem, aby prosić go o prolongowanie spłaty należności.

Wykonał wówczas charakterystyczny dla wschodniej obyczajowości gest **proskynezy**, o czym świadczą czasowniki **proskynein** („złożyć pokłon”, „padać na twarz na powitanie, oddając tym cześć”; „składać hołd”). Gest ten, wyrażający błagane, szacunek lub cześć, skierowany był do władców albo do bóstw.

Mając na uwadze wielkość długu, jak zaciągnął ów sługa, jego zobowiązanie do jego spłaty wydawało się niewiarygodne – kto i w jaki sposób mógłby zdobyć tak wielką ilość pieniędzy, aby zwrócić dług?

Po wysłuchaniu prośby reakcja pana okazała się w najwyższym stopniu zaskakująca: nie tyle odroczył spłatę długu, jak prosił sługa, ale uczynił nieporównanie więcej, o co sługa nawet nie ośmielał się poprosić – cały dług o niebotycznej wysokości pan darował, całkowicie umorzył swemu słudze.

Miłosierdzie wykroczyło daleko poza oczekiwania i prośby dłużnika.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na wyraźne religijne nacechowanie zastosowanego słownictwa.

Przykładem tego jest w pierwszej kolejności czasownik **aphiemi** („anulować”, „umarzać”, „odpuszczać”, „przebaczać”).

W języku biblijnym i grece epoki hellenistycznej stosowany był zarówno na oznaczenie anulowania długów, jak i odpuszczenia grzechów.

Również słowa określające dług pieniężny (Mt 18,27: **daneion**; Mt 18,30.34: **opheilomenon**) stosowane były na określenie długów moralnych (np. w modlitwie **Ojcze nasz**: „odpuść nam nasze winy [**opheilemata**]”).

Religijny charakter posiada także czasowniki **eleeo** („łtować się”; „mieć litość”, „okazywać miłosierdzie”) (Mt 5,7).

W tym kontekście należy także przywołać słowo **doulos** („niewolnik”, „sługa”, „poddany”), które w tradycji religijnej Starego Testamentu oraz judaizmu nierzadko występowało jako określenie pobożnych Izraelów (np. Ps 119,12.14) lub całego Izraela (np. Iz 41,8-9).

W Nowym Testamencie termin **doulos** w wielu przypadkach oznacza ludzi w ich relacji do Boga.

Z tej części perykopy wynika dość jasne przesłanie.

My wszyscy jesteśmy wielkim dłużnikami Boga. Ten dług jest zbyt duży, abyśmy byli w stanie go spłacić, opierając się na własnych – ludzkich – siłach.

To tylko Bóg w swoim nieskończonym miłosierdziu i miłości do człowieka jest władny coś zrobić z tym długiem. Człowiek, wyrażając swoją skruchę, może liczyć na bezgraniczny akt łaski – darowanie całego długu, którym są jego grzechy.

„Kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda” (Mt 18, 34)

Kiedy aniołowie nie mogą już znieść naszej nikczemności, stają się naszym współsługami [z przypowieści] i oskarżają nas przed Bogiem [...]. Przez „katów” rozumie się aniołów wyznaczonych do ukarania nas. „**Dopóki mu nie odda całego długu**” – oznacza to w istocie, że skazał go na zawsze, gdyż ten, wtrącony do więzienia, nigdy nie będzie mógł spłacić długu. Bo kiedy Bóg chce skłonić człowieka do poprawy w obecnym czasie, wtrąca go w kajdany, choroby i cierpienia, natomiast w życiu przyszłym oddaje go na niekończące się katusze bez odpuszczenia. Nie powiedział: „**Podobnie uczyni wam Ojciec wasz**”, lecz „**Ojciec mój**”. Bo tacy ludzie nie są godni nazywać się dziećmi Bożymi (**Apolinary z Laodycei**) .

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na czasownik **splanchnidzomai**, którym została oddana reakcja króla. Posiada on następujące znaczenia: „litować się”, „czuć litość”, „wzruszać się”, „współczuć”.

Znaczenie tego czasownika jeszcze wyraźniej się ujawnia na tle wywodzącego się z tego samego rdzenia rzeczownika **splanchnon**, który – używany w przeważającej mierze w liczbie mnogiej – oznacza „wnętrzości”, „serce”, „serdeczność”, „czułość”, „miłość”, „litość”.

Jasno z tego wynika, że reakcja króla wobec sługi była nacechowana czułością, serdecznością i miłością. Można by rzec, że doszło do poruszenia wnętrza, którego owocem było okazane miłosierdzie.

Pod tym względem ów król podobny jest do miłosiernego ojca z **przypowieści o synu marnotrawnym**. Reakcja ojca wobec powracającego syna również została wyrażona przy użyciu czasownika **splanchnidzomai** (Łk 15,20; „**A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go ojciec jego i wzruszył się głęboko [splanchnisthe]; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go**”).

W osobie króla można zatem dostrzec rysy nie tyle srogiego władcy, ile miłującego i troskliwego ojca¹.

¹ Warto wspomnieć, że czasownikiem **splanchnidzomai** Mateusz opisał także reakcje samego Jezusa (Mt 9,36; 14,14).

Przedstawiona w ten sposób osoba króla składa się na obraz Boga, który z ojcowską miłością i czułością gotowy jest przebaczać swoim grzesznym dzieciom, kiedy tylko zwrócą się one do Niego ze skruchą.

Co więcej, Bóg w swej bezgranicznej miłości potrafi ofiarować człowiekowi o wiele większe dary, niż człowiek ośmieliłby się nawet prosić.

Łaskawe darowanie długu słudze przez króla nie kończy całej historii. Po wyjściu sługi od króla rozgrywa się druga scena, która stanowi drastyczne przeciwieństwo pierwszej.

Ułaskawiony dłużnik spotkał swojego współsługę, który był mu winien sto denarów. Wówczas „**chwycił go i zaczął dusić, mówiąc: <Oddaj, coś winien!>**”. (Mt 18,28).

Współsługa zareagował w podobny sposób, jak on sam wcześniej, ale jego podejście okazało się całkowitym zaprzeczeniem podejścia jego pana. Sługa ów nie okazał ani litości, ani cierpliwości, lecz wtrącił do więzienia swojego współsługę.

Tutaj ujawnia się wielka niegodziwość sługi, któremu pan okazał litość, współsługa bowiem był mu winny jedynie drobną kwotą w porównaniu z jego długiem: sto denarów to kwota 600 tys. razy mniejsza niż dług owego sługi względem króla (1 talent to 6000 denarów).

Kwotę stu denarów w tamtych czasach ubogi mieszkaniec Palestyny mógł zaoszczędzić w ciągu roku. A zatem dług był realny do spłacenia.

Ułaskawiony dłużnik nie miał jednak cierpliwości, aby poczekać na spłatę.

Nie posunął się co prawda do sprzedaży współsługi, jak chciał zrobić to względem niego pan, gdyż dług w wysokość stu denarów był zbyt mały, aby zastosować takie rozwiązanie, ale wtrącił go do więzienia.

Uwięzienie dłużnika było praktykowane w celu skłonienia krewnych i znajomych do jego wykupu, a w konsekwencji do spłaty długu. Stosowano także tortury względem dłużnika, aby tym skuteczniej nakłonić jego bliskich do spłaty całej powinności.

Obdarzony przez swojego pana łaską sługa okazał się nielitościwy i niemiłosierny względem swego współsługi.

W ten sposób sprzeniewierzył się „złotej regule”, która poucza: „**Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie!**” (Mt 7,12).

Widząc to, inni współsłudzy bardzo się zasmucili „**poszli i opowiedzieli swemu panu wszystko, co zaszło**” (Mt 18,31).

Reakcja pana była natychmiastowa: „**Uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda**” (Mt 18,34).

Wcześniej pan udzielił swemu słudze pouczenia: „**Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinienesz być litować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?**” (Mt 18,32-33).

W ten sposób chciał uświadomić słudze, że powinni być naśladować miłosierdzie, które jemu zostało okazane.

Wobec niegodziwości sługi litość pana, która przyniosła łaskę darowania długu, przemieniła się w gniew, którego konsekwencją była kara.

Ma tutaj miejsce zastosowanie odwrotności piątego błogosławieństwa (Mt 5,7: „**Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią**”): skoro sługa nie okazał miłosierdzia, to i on miłosierdzia nie dostąpił.

Ostatni werset perykopy stanowi podsumowanie, w którym Jezus przypomniał, że opisane w przypowieści wydarzenie przedstawia relację pomiędzy Bogiem a człowiekiem: „**Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu**” (Mt 18,35).

A zatem Ojciec niebieski nie okaże miłosierdzia tym, którzy sam nie potrafią okazać miłosierdzia bliźnim.

Okazane przez Boga przebaczenie winno przemieniać człowieka, a skutkiem tego powinna być gotowość do przebaczenia innym. Wzorem pod tym względem zawsze jest sam Bóg.

Chrześcijanie zatem mają się odnosić do innych z takim samym miłosierdziem, z jakim Bóg odnosi się do nich. Ciągłe zatem aktualne są słowa Jezusa: „**Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski**” (Mt 5,48; por. Łk 6,36: „**Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny**”).

A zatem „szczerze, wzajemne przebaczenie sobie uraz – jak wyjaśnia J. Homerski – wspańałowmyślne darowanie należności, jeśli tego zachodzi potrzeba, i wielkoduszne miłosierdzie stanowią podstawowe elementy prawdziwie Bożego życia Jezusowej wspólnoty – Kościoła. Przebaczenie i miłosierdzie jednoczą wspólnotę, bo są naśladowaniem wielkoduszności miłosiernego Boga, od którego wszyscy jesteśmy zależni, a równocześnie są wyrazem prawdziwej miłości ku Niemu (1 J 4,20: „**Jeśliby ktoś mówił: <Miłuję Boga>, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi**”)”.

- (1) Dialog Piotra z Jezusem doprowadził do konkluzji, że należy przebaczać nie „**siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy**”, czyli zawsze (Mt 18,21-22). W **przypowieści o nielitościwym dłużniku** Jezus pouczył nas z kolei, że jeśli chcemy dostąpić Bożego przebaczenia, to sam musimy być zdolni do przebaczenia bliźniemu.

Nie możemy liczyć na przebaczenie Boże, jeśli sami nie potrafimy przebaczać (Mt 18,35).

Tę prawdę uświadamiają nam także słowa modlitwy, której nauczył nas sam Zbawiciel: „**I przebac nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam przewinili**” (Mt 6,12). Doskonałym wzorem jest więc dla nas sam Jezus, który umierając na krzyżu, modlił się za swoich oprawców, prosząc Ojca, aby im przebaczył.

Ogromna miłość sprawiła, że Jezus nie tylko prosił o przebaczenie dla nich, ale nadto usprawiedliwiał ich przed Bogiem: „**Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią**” (Łk 23,34).

- (1) W postaci króla rozpoznajemy samego Boga – Boga pełnego miłości i miłosierdzia, który widząc skruchę grzesznika, odpuszcza mu wszelkie nieprawości. Bardzo trafnie tę prawdę o Bogu wyraził psalmista: „Miłosierny jest Pan i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo łagodny. Nie wie dzie sporu do końca i nie płonie gniewem na wieki. Nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według win naszych nam nie odpłaca. Bo jak wysoko niebo wznosi się nad ziemią, tak można jest Jego łaskawość dla tych, co się Go boją. Jak jest odległy wschód od zachodu, tak daleko odsuwa od nas nasze występki. Jak się lituje ojciec nad synami, tak Pan lituje się nad tymi, co się Go boją” (Ps 103,8-13).
- (2) Miłość i miłosierdzie Boże nie ma granic. Bóg gotowy jest nam przebaczać tylekroć, ilekroć ze skruchą oraz gotowością przebaczenia innym i chęciom poprawy zwracamy się do Niego. Papież Franciszek przypomina nam: „**Bóg nigdy nie męczy się przebaczeniem; to nas męczy proszenie Go o miłosierdzie**”. Ten, który zachęcił nas, abyśmy przebaciali <**siedemdziesiąt siedem razy**> (Mt 18,22), daje nam przykład: On przebacza siedemdziesiąt siedem razy. Za każdym razem bierze nas na nowo w swoje ramiona. Nikt nie może nas pozbawić godności, jaką obdarza nas ta nieskończona i niewzruszona miłość. On pozwala nam podnieść głowę i zacząć od nowa, z taką czułością, która nas nigdy nie zawodzi i zawsze przywraca nam radość. Nie uciekajmy przed zmartwychwstaniem Jezusa, nigdy nie uważajmy się za zwyciężonych, niezależnie od tego, co się dzieje. Nic nie może być większe od Jego życia, które pozwala nam iść naprzód” (**Papież Franciszek**, adhortacja „Evangelii gaudium”).

"Ewangelia według św. Mateusza"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Curtis Mitch i Edward Sri. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2019

Przebaczenie (Mt 18, 21- 35)

ST: Rdz 4,25; Syr 28,4

NT: Mt 6,12.15; 25,19 II Łk 17,4; Jk 2,13

KKK: przebaczenie, 2843, 2845

Lekcjonarz: 18,21-35; wtorek trzeciego tygodnia Wielkiego Postu

[18,21-22]

Podczas gdy wersety 18,15-20 dotyczą tego, jak duszpastersko radzić sobie z problemem poważnego grzechu pojawiającego się we wspólnocie, wersety 21-22 koncentrują się na tym, jak powinniśmy reagować, gdy brat lub siostra zgrzeszy przeciw nam osobiście.

Ponownie to **Piotr** zabiera głos w imię uczniów (15,15; 16,16; 17,4.24), stawiając pytanie o to, jak często powinien przebaczać bratu, który grzeszy przeciw niemu.

Niektórzy późniejsi rabini uznawali, że trzy razy to wystarczająca granica przebaczenia komuś tego samego przewinienia.

Jeśli ten pogląd dominował w czasach Jezusa, Piotr mógł uważać swą propozycję **siedmiu razy** za dość szczodłą, odzwierciedlającą nacisk, jaki Chrystus kładł na przebaczenie (zob. 6,12.14-15).

Jezus jednak odpowiada, że nie **siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy**².

W hiperboli tej nie chodzi o postawienie granicy przebaczenia na wysokim poziomie 77 przypadków, lecz o **wyrażenie nieograniczonej gotowości do wybaczenia** swemu bratu.

Powiększenie tej liczby z siedmiu do siedemdziesięciu siedmiu jest nawiązaniem do Lameka, który pojawia się jako ostatni w genealogii rodziny Kaina - rodziny przesiąkniętej niemoralnością, morderstwami i zemstą. Lamek przechwala się: **"Jeżeli Kain miał być pomszczony siedmiokrotnie, to Lamek siedemdziesiąt siedem razy!"** (Rdz 4,24).

² Greckie wyrażenie **hebdomekontaktis** może być również przetłumaczone jako "siedemdziesiąt razy siedem razy", lecz niezależnie od tego, czy chodzi tu o 77, czy 490 razy, Jezus wyraźnie mówi o niestawianiu granic przebaczeniu.

Tak, jak potomkowie Kaina odpowiadali swym wrogom bezgraniczną zemstą, tak **chrześcijanie powinni odpowiadać na popełnione przeciw nim grzechy bezgranicznym przebaczeniem.**

[18,23-24]

By zilustrować te słowa o bezgranicznym przebaczeniu, Jezus opowiada przypowieść o królu i jego niezdolnym do przebaczenia słudze.

Słowo **słudzy** dosłownie oznacza "niewolników", lecz na starożytnym Wschodzie mogło być ono wykorzystywane do oznaczenia królewskich urzędników lub ministrów, co wydaje się mieć miejsce i tutaj.

Jeden ze sług jest **winien** królowi **dziesięć tysięcy talentów**. W angielskim tłumaczeniu NAB zwrot ten brzmi "wielką ilość pieniędzy", co jest niedopowiedzeniem, w wersji greckiej bowiem brzmi to dosłownie "**miriadę talentów**".

Miriada, będąca największą liczbą w starożytnej Grecji, to dziesięć tysięcy; talent, największa jednostka pieniężna, jest wart sześć tysięcy denarów.

Ponieważ jeden denar to przeważnie zapłata za dzień pracy, już jeden talent jest "wielką ilością pieniędzy", równą dniówkom za mniej więcej pół życia.

W uszach słuchaczy z I wieku **miriada** talentów brzmiała jak nieskończoność.

Jezus przed chwilą użył hiperboli w swej dyskusji z Piotrem ("siedemdziesiąt siedem razy"). Teraz dokonuje wyolbrzymienia dla uwypuklenia ekstremalności sytuacji, w jakiej znajduje się sługa, i podkreślenia bezgranicznego miłosierdzia króla (18,27) oraz do przygotowania czytelników na to, **by dostrzegli, jak poważne jest ich własne położenie jako grzeszników, i głębiej docenili nieskończone miłosierdzie Boga, do którego naśladowania są wezwani** (zob. 18,35).

[18,25-27]

Czynienie z dłużników niewolników było praktykowane w starożytnym świecie żydowskim i grecko - rzymskim (zob. 2 Krl 4,1; Ne 5,3-5; Iz 50,1; Am 2,6; 8,6).

Dokładnie tak czyni król (określony teraz jako pan) w tej opowieści. Nakazuje, by sługa i jego rodzina zostali **sprzedani** jako niewolnicy, a ich majątność skonfiskowana.

Sługa **padł** (...) **do stóp** króla, błagając o więcej czasu na spłacenie długu - co było desperacką, nierealistyczną propozycją, wziąwszy pod uwagę to, jak astronomiczną kwotę był winien.

Król reaguje z niewyobrażalnym miłosierdziem, **ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i darował** mu cały dług.

[18,28-30]

Miłosierdzie króla ostro kontrastuje z surowością, jaką wykazuje się ten sługa w następnej scenie. Sługa, któremu zostało przebaczone, żąda od **jednego ze współsług**, by spłacił dług określony w NAB jako "o wiele mniejsza kwota".

Dosłownie, ten mniejszy dług wynosi zaledwie **sto denarów** - co było równe około stu dniówkom, czyli było sześćset tysięcy razy mniejszą kwotą niż dług pierwszego ze sług. Co szokujące, ów pierwszy sługa sięga po przemoc, by wpłynął na współsługę, chwytając go i zaczynając **dusić**.

Drugi dłużnik przyjmuje tę samą fizyczną postawę co pierwszy: **pada** na kolana. Również on błaga o więcej czasu na spłacenie długu, co w tym wypadku jest tak naprawdę rozsądną prośbą, wzięwszy pod uwagę, że jest on winien mniejszą kwotę.

Jednak sługa, który dostał przebaczenia, nie rozciąga na innych miłosierdzia, jakiego sam doświadczył. Zamiast tego korzysta z przysługujących sobie formalnie praw i wtrąca współsługę do **więzienia**.

[18,31-34]

Gdy dowiaduje się o tym król, potępia dłużnika, któremu wcześniej przebaczył, a który z kolei nie okazał miłosierdzia innemu.

Zwraca się do niego: **Sługo niegodziwy!** I wymierza mu najcięższą karę. Król wydaje go **katom** (których często można było znaleźć w rzymskich więzieniach), **dopóki** ten **mu nie odda całego długu** - co w rzeczywistości nie stanie się nigdy³.

[18,35]

Werset ten stanowi puentę podkreślającą, jak ważne w królestwie niebieskim jest przebaczenie innym (18,23). Uczniowie powinni wybaczać współuczniom siedemdziesiąt siedem razy - innymi słowy, bez końca - bo i Bóg nam bezgranicznie przebacza.

Tak jak król wykazał się niewyobrażalnym miłosierdziem, odpuszczając słudze jego dług, tak Bóg okazuje nieskończone miłosierdzie, odpuszczając nasze grzechy.

W istocie to samo słowo określające **darowanie** długu sługi przez króla (18,27), gdzie indziej w Ewangelii Mateusza jest używane na określenie przebaczenia grzechów (np. 6,12; 18,21).

³ Uwzięcie i tortury służą jako obraz ostatecznej kary dla tych, którzy nie będą innym okazywać miłosierdzia, lecz nie mają sankcjonować brutalności.

Jezus już podkreślał, że Jego uczniowie dostąpią miłosierdzia, jeśli tylko będą okazywać miłosierdzie innym.

Stwierdził tak w:

- ❖ błogosławieństwach (5,7: "**Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.**"),
- ❖ **Modlitwie Pańskiej** (6,12: "**i przebac nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili;**") i w
- ❖ ostrzeżeniu wysuniętym po jej zakończeniu: "**jeśli nie przebaczycie ludziom, Ojciec wasz nie przebaczy wam także waszych przewinień**" (6,15).

Teraz Jezus wygłasza jeszcze ostrzejszą przestrożę.

Jeśli nie przebaczymy naszym braciom, nie tylko nasze grzechy nie zostaną przebaczone, ale doświadczymy też wiekuistej kary, takiej jak ta, która spotkała bezlitosnego sługę:

Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy (...) swemu bratu.

Przebaczenie to nie może przybrać jedynie formy słownej i ograniczyć się do zewnętrznego wyrazu. Przebaczenie musi być wewnętrzne i szczere, wypływające **z serca - wewnętrznej istoty człowieka** (zob. 5.8).

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (18,21-35)

Jezus wzywa swych uczniów do wypełniania z całą gorliwością uczynków miłosierdzia. Nie możemy wypowiadać słów przebaczenia, żywiąc zarazem w sobie urazę.

Katechizm przypomina nam, że prawdziwe przebaczenie zawiera w sobie "żywe i pochodzące <z głębi serca> uczestniczenie w świętości, miłosierdziu i miłości naszego Boga" (KKK, 2842).

To prawda, nie zawsze jest to łatwe. Niektóre rany są tak głębokie, że "nieodczuwanie obrazy i zapomnienie o niej nie leży w naszej mocy" (KKK, 2843).

Jednak jeśli przypomnimy sobie, jak wiele Bóg nam przebaczył, wówczas możemy uniknąć stania się jak ten bezlitosny sługa, który - choć jemu samemu wiele przebaczone - sam nie przebaczył innym.

Możemy też modlić się za osoby, które nas zraniły, i próbować dostrzec w nich coś więcej niż ich złe czyny, biorąc pod uwagę ich własny, godny pożałowania stan.

Zatem "serce, które ofiaruje się Duchowi Świętemu, przemienia jednak ranę we współczucie i oczyszcza pamięć, zastępując obrazę wstawiennictwem" (KKK, 2843).

W ten sposób uczeń może wewnętrznie, "z serca" (18,35), przebaczyć swoim wrogom.

Klucz do Ewangelii św. Mateusza

– kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2025

Potrzeba przebaczenia (Mt 18,12-35)

Piotr pyta Pana Jezusa, jakie są granice przebaczenia. „**Panie, ile razy mam przebaczać memu bratu, gdy zawini wobec mnie? Czy aż siedem razy?**”.

W odpowiedzi, której udziela mu Jezus tak naprawdę nie chodzi o to, ile razy miałby przebaczyć, tylko o to, że potrzebuje **przebaczyć z serca**. Jezus nie mówi o ilości, tylko o tym, jakie ma być to nasze przebaczenie: ono musi dotknąć naszego serca.

„**Tak też uczyni wam Ojciec mój, który jest w niebie, jeśli każdy nie przebaczy całym sercem swojemu bratu**”. Jeśli nie przebaczam sercem, tak naprawdę nie przebaczam.

Na tym polega problem człowieka, który jest bohaterem Jezusowej przypowieści.

Król zaczął się rozliczać ze swoim sługami, dosłownie niewolnikami. Jeden i drugi są niewolnikami u Pana, który jest na pewno bardzo, bardzo bogaty, na co wskazuje dług pierwszego z nich: dziesięć tysięcy talentów.

Jeśli przyjmiecie to spokojnie, to znaczy, że nie macie pojęcia, czym był talent w tamtych czasach. Talent to 27 kg złota, w gorszym wypadku srebra. Dziesięć tysięcy talentów to jest 270 ton złota – w ogóle nie do wyobrażenia!

I ten człowiek, który klękał przed Panem, mówił: „**Panie, miej cierpliwości nade mną, a oddam ci wszystko**”. Wiedział dobrze, że nie odda. Wiedział dobrze, że nigdy nie będzie miał takiej kasy. I Pan też to wiedział.

Nawet gdyby sprzedał tego niewolnika, jego żonę i dzieci, to zysk z tej sprzedaży nie wyrównałby w żaden sposób tego długu. To, co zostało darowane temu słudze, jest niewyobrażalne.

To jest pierwszy moment, w którym trzeba się zatrzymać, kiedy się czyta tę przypowieść. Nam się wydaje, że grzech to jest sprawa błaha: „No złamałem jakieś tam przykazanie, jakąś tam normę naruszyłem, ale w sumie to nic wielkiego się nie stało”.

Natomiast ta przypowieść mówi, że przez mój grzech jestem Bogu winien 270 ton złota. To znaczy, że ten dług, który zaciągnąłem wobec Boga przez swoje grzechy, jest właściwie długiem nie do spłacenia, ciężarem nie do uniesienia.

Nawet kiedy mówię Bogu: „Oddam Ci”, to i tak nie wierzę w to, co mówię.

Niektórym się wydaje, że ich grzechy kosztują mniej. A na ile byście wycenili życie Pana Jezusa? On jest ceną za nasze grzechy – ile dacie za Jego życie?

Wielkość tego długu bierze się stąd, że ostatecznie tym, komu jestem dłużny, jest mój Ojciec.

Zobaczcie, że Pan Jezus na końcu tej przypowieści zmienia trochę perspektywę i mówi: „**Tak też uczyni wam Ojciec mój, który jest w niebie, jeśli każdy nie przebaczy całym sercem swojemu bratu**”.

Zmieniają się kategorie. Już nie ma Pana i dwóch niewolników, tylko jest Ojciec i dwóch braci.

Kościół jest wspólnotą rodzinną, wspólnotą braci i siostr zebranych przez Ojca. Myślę, że dobrze to czujecie: co innego jest złamać przepis wydany przez Pana, którego jestem niewolnikiem, a co innego jest sponiewierać Ojca, którego jestem synem – to nie są porównywalne rzeczy.

My nie jesteśmy wspólnotą jak państwo, jak partia polityczna, korporacja, zakład pracy. Nie. My jesteśmy wspólnotą rodzinną.

Problem tego człowieka polega na tym, że tego nie zrozumiał. Nie przeżył tego, jak wielkie jest miłosierdzie Ojca, który darował mu ten dług właściwie ot tak: był – nie ma. Może usłyszał, co się stało, ale nie doszło to do jego serca.

To jest właśnie ktoś taki, jak mówił prorok Ezechiel, że **ma uszy, ale nie słyszy, bo serce ma oporne, do serca nic nie dociera** (zob. Ez 12,2).

Najlepszym dowodem na to, że nic do niego nie dotarło, jest to, co zrobił, kiedy wyszedł. Czytamy, że spotkał jednego ze swoich towarzyszy, ze współsług, ale to nie jest dokładne tłumaczenie. Dosłownie tam jest zapisane: „**Kiedy ów sługa wyszedł, znalazł jednego ze współsług**”. Znalazł.

To nie jest tak, że wyszedł i trafił na niego, bo akurat chłop przechodził. On wyszedł właśnie z takim postanowieniem: „Znajdę tego, kto jest mi dłużny”.

Dług tego współsługi nie wynosił 10 tys. talentów tylko sto denarów. To jest suma wyobrażalna w przeciwieństwie do pierwszej, bo denar w czasach Pana Jezusa to była dniówka. Sto denarów to jest trzymiesięczna pensja, no może czteromiesięczna, licząc dni wolne.

Mogę sobie wyobrazić, że jestem komuś dłużny taką sumę; nie przekracza to mojej wyobraźni ani możliwości.

Wyszedł, żeby go znaleźć. Gdyby szukał go po to, żeby mu powiedzieć: „Daruję ci”, jego postępowanie by nas nie dziwiło. Pomyślelibyśmy: „Aha, przeżył to, co się stało między nim a Panem”. Ale on znajduje go tylko po to, żeby wycisnąć z niego cały ten dług do ostatniego denara. To znaczy, że nic nie rozumiał: ta łaska Pana spłynęła po nim jak woda po gęsi – nic nie doszło do serca.

To jest przypowieść, na której naprawdę trzeba się zatrzymać.

Latam chodzimy do spowiedzi, wyznajemy grzechy, doświadczamy odpuszczenia tych grzechów. Działa to na nas czy nie? Dochodzi do serca czy nie?

Po czym możesz to poznać? No tylko po tym, że potrafisz wybaczać braciom. Jeśli nie potrafisz wybaczać, to znaczy, że te wszystkie spowiedzi spłynęły po tobie tak jak po tym słudze – jak woda po gęsi.

Wychodzi uśmiechnięty, bo spadł z niego ciężar, ale wewnątrz pozostał niezmieniony.

Spowiedź, którą przeżywam, w której Pan mnie dotyka swoim miłosierdziem, w której daruje mi moje grzechy, dotyka mnie naprawdę i działa we mnie naprawdę wtedy, kiedy ja potem z tego serca, które zostało uwolnione od grzechu, z tego serca, które zostało oczyszczone, przebaczam tym, którzy wobec mnie zawinili.

Jezus mówi: „Tak funkcjonuje wspólnota chrześcijańska”: od doświadczenia miłosierdzia ze strony Ojca, który daruje mi rzeczy przekraczające absolutnie możliwości mojej spłaty, do doświadczenia przebaczenia innym braciom – z serca.

Kiedy poszerzycie sobie perspektywę i przeczytacie ten fragment w kontekście całego osiemnastego rozdziału, to zobaczycie, o czym Jezus mówi, kiedy nas uczy życia wspólnotowego.

Właściwie cały czas mówi o tym, jak we wspólnocie radzić sobie z grzechem.

Zaczyna się od paskudnego pytania, które zadają Jezusowi Apostołowie: „**Kto z nas jest największy?**”.

U nas wiadomo: biskup, a po nim dziekan. A Pan Jezus mówi: „Największe jest dziecko”. Nie biskup, nie dziekan. Bo najistotniejsze pytanie w Kościele nie brzmi: „Kto jest największy?”. Najważniejsze pytanie w Kościele to: „**Kto jest najmniejszy?**”?

Bo Jezus utożsamia się z najmniejszym:

✚ **„Ktokolwiek przygarnie w moje imię takie oto dziecię, Mnie samego przygarnie”** (Mt 18,5)

✚ **„Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu spośród najmniejszych braci moich, uczyniliście Mnie samemu”** (Mt 25,40).

Pytać o to, kto jest największy, jest głupotą w Kościele. Szukanie Jezusa jest szukaniem tego, kto jest najmniejszy. Ale my - mimo tego, co mówi Jezus – zupełnie poprzewracaliśmy te kategorie.

Potem jest mowa o zgorszeniu. Jezus mówi, że w tej wspólnocie jest możliwe doświadczenie zgorszenia.

I Jezus mówi bardzo mocne słowa: **„Jeśli powodem zgorszenia jest dla ciebie twoja ręka – odetnij, a jak oko, to je wylup”**. A potem mówi: **„Biada tym, co gorszą maluczkich”** i dodaje: **„Ale biada też tym, którzy ich osądzają, gardzą nimi”**.

Bo to też jest prawda o nas. Najpierw ciągniemy maluczkich (to już nie chodzi o dzieci, to chodzi o ludzi, którzy są nieraz bardzo, bardzo bezbronni, którzy może nie mieli tyle szans w życiu, co myśmy otrzymali) w grzech, niszczy my, a potem się z nich śmiejemy, a potem nimi gardzimy, lekceważymy ich.

Następnie Jezus mówi przypowieść o zagubionej owcy. Mówi: **„Jest wołać Ojca, byś zostawił 99 owiec i poszedł za tą, co zginęła”**. Taka jest woła Ojca. A potem jest cały ten passus o przebaczeniu.

Przez cały osiemnasty rozdział Jezus mówi o realnej wspólnocie, nie wyidealizowanej, nie cudownej, nie fantastycznej – sami święci, aureolki. Nie.

Jeden drugiemu zaszkodził, jeden drugiego wciągnął w grzech, jeden drugiego obśmiał, jeden drugiego sponiewierał – taka jest wspólnota Kościoła.

Nie jest tak? Nie macie takiego doświadczenia? Wszyscy takie mamy. I wszyscy jesteśmy autorami takiego obrazu Kościoła.

Dlatego to jest absolutnie niesamowite, kiedy Jezus mówi: **„Jeśli dwóch spośród was będzie o coś prosić jednoznacznie, to sprawi im to Ojciec mój, który jest w niebie. Bo jeśli dwóch lub trzech zbierze się w imię moje, to i Ja tam będę wśród nich”**.

To jest najpiękniejsza dobra nowina, jaka jest w tym rozdziale: że właśnie taka realna wspólnota – takich skończonych dziadów jak my, ludzi zwykłych, grzesznych, słabych, którzy zamiast budować potrafią siebie nawzajem niszczyć, zamiast wybaczać oskarżają albo obśmiewają – jest sakramentem obecności Jezusa w świecie.

Ja sprawiamy Jego obecność? **„Jeśli dwóch lub trzech zbierze się w imię moje, to Ja tam będę”**.

Jeśli wynieśliśmy ze świątyni Najświętszy Sakrament, to Pan Jezus byłby w niej nadal obecny. W nieco inny sposób, ale byłby nadal obecny – dzięki nam, bo jesteśmy zebrani w Jego imię.

Tacy my, tacy, jakich opisuje osiemnasty rozdział Ewangelii Mateusza,

czynimy Jezusa obecnym w świecie – skutecznie!

Cały ten rozdział zachęca nas do tego, byśmy się ucieszyli Kościołem takim, jak jest – realnym. Byśmy nie rzucali Kościoła – za przeproszeniem – w diabły, tylko dlatego że zobaczyliśmy w nim słabość, grzech, trudność, problem.

Dzisiaj to jest powszechna narracja: rzucić ten Kościół, bo on jest grzeszny. Jest? Jest. Nie chodzi o to, żeby oceniać i osądzać tych, którzy mają z tym problem i w którymś momencie trzaskają drzwiami (miejmy nadzieję, że nie na zawsze).

Jezus mówi: „Taki Kościół – rzeczywisty, z prawdziwych, słabych, z grzesznych ludzi – czyni Mnie obecnym. Takiego Kościoła Ojciec słucha. Jeśli dwóch albo trzech takich właśnie grzeszników, braci grzeszących przeciwko sobie, zgodnie o coś prosi, Ojciec to spełni”.

Za tak Kościół trzeba brać odpowiedzialność, takim Kościołem się ucieszyć, taki Kościół wziąć, w taki Kościół się włączyć. Nie dezertować, nie uważać: „Aha, jak tak tu jest, to ja idę”.

Nie tylko nie idź, ale zostań, włącz się, zaangażuj się, zobacz, co możesz zrobić. Tak jak na pielgrzymce, gdzie każdy coś robi, każdy chce wziąć na siebie kawałek tej wspólnoty, nie chce iść beczynnym, nie chce iść bezużytecznie dla innych.

Taki Kościół nam jest potrzebny. Uwierzcie w sensowność Kościoła, który jest Kościołem grzeszników. Uwierzcie w jego sensowność i niech ta wiara będzie praktyczna, właśnie taka, że: „Tak, kocham ten Kościół taki, jaki jest. Tak kocham, tak biorę, za taki chcę wziąć odpowiedzialność, na taką miarę, jaką mi Pan wyznacza”.

Odpuść bliźniemu – Syr 27, 30–28, 7

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Żyj Słowem - JUTRO NIEDZIELA -Idź, naśladowaj Boga"

rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

Złość i gniew są obrzydliwościami, których trzyma się grzesznik. Tego, kto się mści, spotka pomsta od Pana, On grzechy jego dokładnie zachowa w pamięci. Odpuść przewinę bliźniemu, a wówczas, gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy. Gdy człowiek żywi złość przeciw drugiemu, jakże u Pana szukać będzie uzdrowienia? Nie ma on miłosierdzia nad człowiekiem do siebie podobnym, jakże błagać będzie o odpuszczenie swoich własnych grzechów? Sam, będąc ciałem, trwa w nienawiści, któż więc zyska dla niego odpuszczenie grzechów? Pamiętaj o rzeczach ostatecznych i przestań nienawidzić – o rozkładzie ciała, o śmierci, i trzymaj się przykazań! Pamiętaj o przykazaniach i nie miej w nienawiści bliźniego – o przymierzu Najwyższego, i daruj obrazę!

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią w wersji starotestamentalnej. Bez przebaczenia drugiemu nie otrzymamy Bożego przebaczenia.

❖ KSIĘGA SYRACYDESA

Słynne pytanie, na które czasem nie potrafia odpowiedzieć poprawnie nawet znani bibliści, brzmi: czy Jezus jest autorem którejś z ksiąg Pisma Świętego? Otóż tak, jest. A jest to Księga Syracydesa. Inne nazwy to Mądrość Syracha albo Eklezjastyk. Jak świadczy trzydziesty werset ostatniego rozdziału, jej autorem jest... Jezus. Jezus, syn Syracha.

❖ KSIĘGA MĄDROŚCI

To jedna z ksiąg mądrościowych. Jest dość długa, liczy aż pięćdziesiąt jeden rozdziałów. Nie zawiera narracji, nie opowiada historii Izraela, jego królów, dziejów ludu Bożego. To luźny zbiór zasad, zapis doktryny, innymi słowy: **prawdziwa mądrość**, której źródłem, natchnieniem jest Bóg.

❖ GRANICE PRZEBACZENIA

Usłyszemy fragment, który tylko początkowo i z pozoru piętnuje ludzkie przywary: złość i gniew. Zwróćmy uwagę, że w rzeczywistości Bóg potępia inną, naprawdę złą postawę, jaką jest w człowieku **brak chęci przebaczenia** drugiemu, mimo że oczekuje on przebaczenia dla siebie. Zauważmy że stanowczą wymowę treści czytania streszczają słowa Jezusa: „**Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią**”

Najważniejsze cytaty:

- ✚ *Gdy człowiek żywi złość przeciw drugiemu, jakże u Pana szukać będzie uzdrowienia?*
- ✚ *Odpuść przewinę bliźniemu, a wówczas, gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy*

TRANSLATOR

• **Złość i gniew są obrzydliwościami, których trzyma się grzesznik** (Syr 27, 30) •
Greckie słowo **enkrates**, które zostało tutaj użyte, oznacza posiadacza, kogoś, kto trzyma w ręku jakąś rzecz i panuje nad nią. Złość i gniew są narzędziami, którymi posługuje się grzesznik; są jak bogactwa, do których się przywiązał i którymi się posługuje. W tłumaczeniu Biblii Paulistów to one właśnie rządzą grzesznikiem: Zawieść i złość to ohydne uczucia, zawładną one grzesznikiem. Chociaż tłumaczenie to trudno usprawiedliwić gramatycznie, idea w nim zawarta jest bardzo prawdziwa. Grzesznikowi przywiązanemu do złości i gniewu wydaje się, że nad nimi panuje, podczas gdy to one panują nad nim.

Grzesznik zamyka się w więzieniu swoich uczuć, które – jeśli przyjrzeć im się z bliska – są „obrzydliwe”, „ohydne”. Mocne słowo **bdelygma**, którego używa tu Syrach, w Starym Testamencie oznacza rzecz, która wchodząc w kontakt z człowiekiem, sprawia, że staje się on nieczysty, np. martwe ciało (Kpł 5, 2). W ten sposób określa się także grzechy pogan, rozwiązłość i bałwochwalstwo, których Izrael powinien się wystrzegać pod karą śmierci (Kpł 18, 27. 29; Pwt 7, 25). Bóg nienawidzi „ohydy” grzechu i w ten sposób powinni postępować wszyscy, którzy się go boją (Syr 15, 13). Zamykając się w więzieniu „złości” i „gniewu” znienawidzonych przez samego Pana, człowiek oddala się od Niego.

Biblijny insider

• **Zemsta?** • Bóg nie tylko brzydzi się złością i gniewem. Wydaje się wręcz, że wobec człowieka żyjącego tymi uczuciami zapomina o swoim miłosierdziu. Tego, który się mści, spotka zemsta Pana, mówi Syrach. Na czym ona polega? Bóg zamiast przebaczyć i zapomnieć grzechy takiemu człowiekowi, wszystkie je zachowa w swojej pamięci. To oznacza **wyrok potępienia** • Jedyną nadzieją dla nas, grzeszników, jest to, że **Bóg w swym miłosierdziu nie pamięta nam grzechów** (Mi 7, 18–20). Gdyby zechciał je nam wyliczyć, nie wystarczyłoby nam dobrych czynów, aby się obronić przed karą i potępieniem.

• **Za co Bóg karze?** • Czy jednak Bóg jest na tyle surowy, aby karać nas za momenty, w których nasze złe uczucia biorą górę, kiedy wpadamy w gniew? Oczywiście nie. W czytaniu widzimy wyraźnie, na czym polega „ohyda” gniewu i złości, którymi człowiek może karmić swoje serce. Nie chodzi tylko o negatywne uczucia, które czasami żywimy wobec innych, nie chodzi o zwykłą złość, zniecierpliwienie wobec drugiego • Chodzi o **brak przebaczenia**, czyli o naszą wewnętrzną odmowę przebaczenia win i krzywd wyrządzonych przez drugiego.

• **Przebacz...** • Zamknięcie serca na przebaczenie wobec drugiego **pozbawia człowieka Bożego przebaczenia**. Syrach próbuje przekonać nas do tego kroku na sposób pozytywny: Opuść przewinę bliźniemu, a wówczas, gdy błagać będziesz, zostaną ci odpuszczone grzechy. I dalej: Gdy człowiek żywi złość przeciw drugiemu, jakże u Pana szukać będzie uzdrowienia? • W tym pięknym obrazie przebaczenie Boże porównuje się do uzdrowienia, które dotyka serca człowieka.

• **Dwie motywacje** • W pierwszym czytaniu odnajdujemy potężne motywacje do tego, aby nie żywić urazy wobec bliźnich: • Miłosierdzia Bożego i jego przebaczenia potrzebujemy wszyscy, biorąc pod uwagę nie tylko stan obecny, ale i koniec naszego życia: **Pamiętaj na ostatnie rzeczy i przestań nienawidzić** (dosł. być wrogiem innych) (Syr 28,6). Rzeczy ostateczne i oczekujący nas Boży sąd powinny skłonić nas do porzucenia wrogości wobec bliźnich. • Bóg zawarł z każdym z nas przymierze: **Pamiętaj o przykazaniach i nie miej w nienawiści bliźniego – o przymierzu Najwyższego, i daruj obrazę!** (Syr 28, 7)

• **Przymierze** • Co oznacza **pamiętać o przymierzu Najwyższego**? Czy Bóg jest gotów zerwać przymierze, relację z kimś, kto nie jest w stanie przebaczyć drugiemu? Te słowa brzmią bardzo nieustępliwie. W Księdze Kapłańskiej znajdujemy wezwanie do przebaczenia: **Nie będziesz szukał pomsty, nie będziesz żywił urazy do synów twego ludu, ale będziesz miłował bliźniego jak siebie samego** (Kpł 19, 18),

dotyczy to jednak tylko Izraela i nie ma tu mowy o Bogu zrywającym przymierze ze swoim ludem • Pod tym względem Księga Syracha wnosi do Starego Testamentu znaczącą nowość. Zapowiada ona czas, w którym Bóg o wiele radykalniej zacznie domagać się od ludzi miłości i przebaczenia. To czas Jezusa i jego Ewangelii.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Św. Rabanus Maurus

Gniew i odpuszczenie

„**Gniew i zapalczliwość oboje są obrzydliwe, a człowiek grzeszny będzie je miał w sobie**”. Teraz zaczyna się rozważanie o tych, którzy rozpalają się zbytnim gniewem i pozwalają na to, że długotrwały gniew panuje w ich sercach. Mówi bowiem, że w oczach Bożych gniew i zapalczliwość stanowią obrzydliwość i ten, nad kim one panują, jest grzesznikiem.

Gniew bowiem nie przysparza sprawiedliwości Bożej. Lecz ponieważ napisano też: „**gniew jest lepszy od śmiechu**” (Syr 7, 4), a Prorok mówi: „**Gniewajcie się i nie grzeszcie**” (Ef 4, 26), należy zapytać, na czym polega ów gniew, który mądrość do tego stopnia potępia; pozwala bowiem gniewać się na wady, byśmy szli drogą gorliwości Boga względem nas i bliźnich.

Należy bowiem miłować wszystkich ludzi jako uczestników naszej natury, ale we wszystkim najlepszy jest umiar oraz powściągliwość, i nic nie należy czynić bez bojaźni Bożej i miłości. Gniew bowiem jest grzechem, zanim dojdzie do stany oburzenia.

Napisano bowiem: „**Lepszy jest ten, kto zwycięża gniew, niż ten, co zdobywa miasta**” (Prz 16, 32). Stąd też należy zachować nakaz wstrzeźliwości, abyśmy, gdy już się gniewamy, nie zgrzeszyli nierozsądnym postępowaniem.

Gwałtownego bowiem poruszenia ducha nie możemy opanować z powodu ludzkiej słabości, jednak z pomocą łaski Bożej możemy go utrzymać porządkującym rozumem. I dlatego błogosławiony

Prorok pozwala na to, co jest przyzwyczajeniem, natomiast zakazuje tego, co jest winą. Jeśli bowiem gniewamy się, to nie powstrzyma nas nawet wzgląd na Boga, lecz w naszym postanowieniu nie przeszkadza nam nawet jakiś obiekt konieczności, wtedy zaiste zdarza się, że znosimy zbrodniczy fakt, choć nie możemy uczynić tego, czego chcielibyśmy.

Niektórzy zaś uważają, że mamy się gniewać z powodu naszych grzechów, abyśmy mogli odpędzić obecne niegodziwości. Nie możemy bowiem usunąć zła, które teraz popełniamy, jeśli nie potrafimy chwalebnie potępić dawne.

Cóż to bowiem znaczy pokutować, jak nie gniewać się na samego siebie i brzydzić się tym, co uczyniliśmy i co wymagało dla nas kary, aby kiedyś nie potępił nas surowy sędzia.

„Kto chce się mścić, otrzyma pomstę od Pana, a grzechy jego na pewno zachowa”. W tym rozdziale zgadza się we wszystkim z nauką Ewangelii, która zaleca nie wzajemny odwet wedle Prawa, ale cierpliwe znoszenie wedle Łaski.

Stąd też powiada Paweł do Rzymian: **„Nie bądźcie rozsądnymi wedle własnego mniemania, nikomu złem za zło nie oddawajcie, obmyślajcie to, co dobre, nie tylko przed Bogiem ale też przed wszystkimi ludźmi. Jeśli być może, o ile to od was zależy, zachowajcie pokój z wszystkimi ludźmi. Nie brońcie samych siebie, najmiłsi, ale dajcie miejsce dla gniewu. Napisano bowiem: «Do Mnie należy pomsta, ja ją oddam, mówi Pan»”** (Rz 12, 16, 21, itd.).

„Lecz jeśli cierpi głód twój bliźni – nakarm go; jeśli pragnie – daj mu pić, a czyniąc to rozżarzone węgle gromadzisz na jego głowie. Nie daj się zwyciężyć złem, lecz dobrem zwyciężaj zło” (Rz 12, 19–21).

„Odpuść bliźniemu twemu, który ci szkodzi, a wtedy tobie, gdy będziesz prosił, grzechy zostaną odpuszczone”. Takie też są owe słowa Ewangelii: **„Jeśli ludziom odpuścisz ich grzechy, odpuści wam i Ojciec wasz niebieski wasze grzechy. Jeśli zaś nie odpuścisz ludziom, także Ojciec niebieski nie odpuści waszych grzechów”** (Mt 6, 4).

„Człowiek zachowuje gniew względem człowieka, a u Boga szuka uzdrowienia. Nad człowiekiem podobnym sobie nie ma miłosierdzia, a za grzechy swoje sam prosi [o przebaczenie], choć jest ciałem, zachowuje gniew, a Boga prosi o miłosierdzie?”

Jest rzeczą niegodną, jeśli kto chce mieć Boga łaskawego względem siebie, a sam okazuje się wobec bliźnich nieprzyjacielem i okrutnikiem, szczególnie zaś, że nikt nie może otrzymać odpuszczenia grzechów od Boga, jeśli temu, który przeciw niemu zgrzeszył, nie chce odpuścić.

Stąd dodaje: **„Kto będzie się modlił za jego grzechy?”** Jakby chciał powiedzieć: „Nikt”. Bo na próżno ktoś będzie się modlił do Boga za tego, kto nie chce okazać miłosierdzia bratu, jak to nakazuje Pan.

„Pamiętaj na rzeczy ostateczne, a zaprzestań nieprzyjaźni, albowiem skażenie i śmierć grożą w przykazaniach Jego”. Pomnij na bojaźń Pańską, a nie gniewaj się na bliźniego. Jeśli ktoś ma przed oczyma swego serca swoją ostatnią godzinę, z konieczności powstrzyma się od grzechów.

Potwierdza to Pismo Święte, które mówi: **„We wszystkich twoich czynach pamiętaj na twoje rzeczy ostateczne, a nigdy nie zgrzeszysz”** (Syr 7, 40). Skażenie bowiem i śmierć grożą w przykazaniach. W przykazaniach Bożych bowiem jest mowa o zbawieniu bojących się Boga i strzegących Jego praw, zawiera się jednak także zemsta przygotowana dla nieposłusznym i pogardzających Bogiem.

Stąd też prawo mówi do Żydów: **„Nie myślcie, że mam zamiar was oskarżać przed Ojcem. Tym, który was oskarża, jest Mojżesz, w którym pokładacie nadzieję”** (J 5, 45). I znowu:

„Kto gardzi Mną i nie przyjmuje słów moich, ma swego sędziego; słowa, które wypowiedziałem, one będą was sędzić w dniu ostatecznym” (12, 48).

„Pomnij na bojaźń Pańską, a nie gniewaj się na bliźniego. Pomnij na przymierze Najwyższego, a nie zważaj na głupotę bliźniego”.

Kto boi się Boga i dusi w sobie gniew, aby zapomniał Przymierza z Najwyższym, który zawarł pakt między sobą a ludźmi tak, że ten, kto chce od niego otrzymać odpuszczenie grzechów, niech nie oskarża się o grzechy popełnione przez bliźnich, ale niech je łaskawie przebacza.

Mówi bowiem sama Prawda: **„Odpuście, a będzie wam odpuszczone, dawajcie, a dadzą wam”** (Łk 6, 37n), a w Modlitwie Pańskiej ten sam pakt zawarty powtarzamy, mówiąc do Boga: **„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”** (Mt 6, 12).

„Otworzyłeś mi ucho” - komentarze do niedzielnych czytań, rok A - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2025

Antybiotyk przebaczenia (Syr 27,30-28,7)

Powiada pewien żydowski midrasz, że gdy Pan Bóg po sześciu dniach ukończył dzieło stwarzania świata, przyjrzał się dnom i nocom, światłu i ciemności, pięknym górą i morzom, polom i ogrodów, a także człowiekowi umieszczonemu tam, pośród tego urzekającego świata, i rzekł: „Brakuje jednej rzeczy, bez której żaden świat, choćby najpiękniejszy, nie przetrwa”. I tego dnia postanowił stworzyć **przebaczenie**.

Przebaczenie to antybiotyk Boga. Dobrze zaaplikowany, ma moc uzdrowić wszystko. Inaczej „człowiek będzie żywił złość przeciw drugiemu”, „nie będzie miał miłosierdzia nad innym człowiekiem do siebie podobnym” i nie znajdzie w sobie ratunku, by nie „trwać w nienawiści”.

Nienawiść – jak powiada Biblia – weszła na świat przez zawiść diabła, wnikając do ludzkich serc i zatruwając je. Ojcem nienawiści był Kain. Zabił on brata, bo przestał go znosić.

Infekcja zaczęła wzmagać się, przechodząc z pokolenia na pokolenie. Prapraprawnuk Kaina nazywał się Lamech. Biblia zapamiętała go jako człowieka, który żywił w sobie potrzebę mszczenia się siedmiokrotnie za każdą obrazę i brak szacunku. Z grona swych wrogów nie wykluczał nawet kobiet, które poślubił. Nie potrafił ich kochać i zamieniał własne oraz ich życie w piekło.

Zło wpuszczone w obieg ludzkich spraw i relacji nie umiera ani nie wyczerpuje się samo. Będzie powracać ze swą niszczycielską mocą, zatruwając wspomnienia i wyobrażenia o ludziach. Jest też dziedziczone w postaci trwałych uprzedzeń i bezprzyczynowych niechęci.

Dopiero Chrystus zdołał pokonać zło, przyjmując je na siebie i umierając na krzyżu z modlitwą na ustach: „**Przebacz im, Ojcze, bo nie wiedzą, co czynią**” (Łk 23,34).

Księga Syracydesa radzi, by w chwilach krytycznych ratować się myślą o śmierci: „**Pamiętaj na ostatnie rzeczy i przestań nienawidzić, na rozkład ciała, na śmierć i trzymaj się przykazań**”.

Lecz to nie wyobrażenie naszej śmierci uratuje nas przed gniewem i furą, ale odwołanie się do tamtej krwawej śmierci, którą zdecydował się ponieść za nas kochający Bóg.

Tylko bezwarunkowa miłość może pokonać bezdenną nienawiść. Ona już niejednego uratowała przed wiekuistą katastrofą.

„Wielu snem śmierci upadli, co się wczoraj spać pokładli” – śpiewamy w znanej pieśni. Dużo zależy od tego, w jakim stanie duchowym śmierć nas zastanie.

- Czy będziemy gotowi przebaczyć innym, licząc na to samo z ich strony, czy też zostaniemy przeniesieni do wieczności z piekłem gniewu i nienawiści w sercu?

Śpieszcie się przebaczać ludziom, bo tak szybko odchodzą. Kościół zaleca, by przed śmiercią każdy chrześcijanin pojednał się z Bogiem i innymi, sięgając po antybiotyk **przebaczenia**.

I nie ma nic gorszego w tym względzie jak przekonanie, że „mam czas”.